

MAŁGORZATA NALIKOWSKA ur. 1956; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	On kochał tą część kraju
Zakres terytorialny i czasowy	Krosno; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nalikowska Małgorzata (1956-), Hołda Zbigniew (1950-2009), sprawa księdza z Tylawy, Krosno

On kochał tą część kraju

No to jak zwykle któraś tam wizyta Zbyszka u nas w kancelarii: „No wiesz, tam mam do ciebie sprawę, ale nie, nie...” Innego dnia zadzwonił: „Nie, musisz wpaść, musisz wpaść. Nie, no mam do Ciebie taką sprawę. Musisz wpaść. Słuchaj, nie możesz odmówić, no nie.” Wpadłam do nich do domu: „Nie możesz odmówić – wiesz? – do tego potrzebna jest kobieta. To są małe dziewczynki. Jak ja będę przesłuchiwał małe dziewczynki? Facet jestem. A może one się mnie przestraszą? Proszę cię nie odmawiaj.” Ja mówię: „Zbyszek a odmówiłam ci kiedyś?” No i pojechaliśmy do tego Krosna. Był bardzo szczęśliwy również z tego powodu, bo mógł się podzielić ze mną tym co go bardzo cieszyło. On kochał tą część kraju. Kochał całą Galicję. Całą drogę mógł opowiadać o każdej wiosce, o swojej rodzinie, o swoim dzieciństwie, które w Galicji spędził, i był bardzo tym podekscytowany za każdym razem kiedy mógł jechać w tą część kraju. W związku z tym sam fakt, że ten proces akurat był w Krośnie – powiedzmy - a nie w Szczecinie sprawiał jak gdyby mu dodatkową radość. Pierwszy raz pojechaliśmy w ogóle do tego Krosna razem. Ale za to pierwszy i ostatni raz Zbyszka samochodem - jako kierowca - ponieważ miał bardzo wiele zalet, ale prowadzić samochodu nie potrafił. Już potem więcej nie eksperymentowaliśmy, żeby brać jego Skodę i jego jako kierowcę – i ja nie mam zwyczaju prowadzić cudzych samochodów – więc w pozostałym zakresie jeżeli jeździliśmy razem to ja brałam nasz wspólny z mężem samochód i prowadziłam ten samochód, czując się zdecydowanie lepiej wtedy niż w roli pasażera u Zbyszka. Albo jeździliśmy autobusem, albo jeździliśmy na zmianę – ponieważ to było bardzo dużo terminów; ta sprawa miała, to wymienialiśmy się i na niektórych byliśmy razem a na niektórych jeździliśmy zamiennie. Umawialiśmy się, że na te terminy ja jadę a na inne terminy on jedzie albo z Lublina, albo mu wygodniej było z Krakowa. Pan sędzia wyznaczał zwykle dwa kolejne terminy, czyli zwykle sprawy były w poniedziałek i wtorek, czasami w inne dni, i po prostu bezkonfliktowo ustalaliśmy kiedy ja mam jechać, kiedy on ma jechać. Jeżeli ja jechałam na poniedziałek w srogiej zimie - taka jak teraz - to nie brałam samochodu tylko PKS-em wyjeżdżałam o szesnastej z Lublina i tam nocowałam w hotelu.

Data i miejsce nagrania	2010-01-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"